

# The Analogs, Oi m

Gdy byłem bardzo mały i o tym nie wiedziałem  
Myślałem że kimś będę bo marzenia miałem  
Rodzice byli w pracy a ja wcześniej w domu  
Wypiłem w parku wino nie mówiąc nic nikomu  
Było jakoś dziwnie puściłem pawia  
Czy to był początek to mnie zastanawia  
W szkole jako gówniarz skroilem dwa zety  
I zamiast balonowy kupilem sobie pety  
To tacy jak ja są esencją tych ulic i brudnych bram  
W szarości tramwajowej potrafią wesoło spędzać wolny czas  
To nasze ciężkie buty to uśmiechnięte gęby  
To wybryki chuligańskie to wybite zęby  
Czasem radośni a czasem wredni  
To my Oi! Młodzież idziemy tędy  
Byłem trochę starszy skroilem sobie glany  
Wszyscy mieli pecha gdy byłem pijany  
W domu jak to w domu - nie ma zrozumienia  
Dlatego z dnia na dzień szukałem rozluźnienia  
Często na złość starym spierdalałem z chaty  
Zawsze gdy wracałem dostawałem baty  
Kiedyś pannę piękna o blond włosach poznałem  
Lecz kurwa na Jarocin pojechała z hipisami  
Byłem już starszy porwałem Volkswagen  
Wtedy nie wiedziałem że nigdzie nie dojadę  
Potem w poprawczaku chciałem pakerować  
No i chwilę później zacząłem grypsować  
Miałem dwie kropy i inne tatuaże  
Nie przyszło mi do głowy że to już się nie zmaże  
Byłem samotny nie miałem już domu  
Nie chciałem pracować na składnicy złomu  
Kiedyś na ślepo wierzyłem idolom  
Ale zmądrzałem i czas ich pochłonał  
W życiu spotkałem ludzi niezycziwych  
Spotkałem Oi! Młodzież i jestem szczęśliwy  
Kiedyś ktoś mnie nazwał okrutnym szaleńcem  
A ja wtedy byłem zaledwie pomyleńcem  
Teraz na ulicy stoję pewny siebie  
Nie wiem czy na ziemi czy już jestem w niebie